

Joanna Żelazko: „Mała Polska” na Antypodach

„Nasz statek był przeładowany do granic możliwości (...). Podróż nie trwała długo, ale była ogromnie wyczerpująca. (...) na drugi dzień dotarliśmy do irańskiego brzegu. Nareszcie byliśmy wolni” – napisał we wspomnieniach Czesław Sawko – deportowany w 1940 r. wraz z rodziną na Syberię.

[Polskie wojsko Władysław Anders](#)

11.02



Grupa polskich dzieci ewakuowanych ze Związku Sowieckiego obserwuje zza płotu pasące się owce. Nowa Zelandia, 1944 lub 1945 r. Autor nieznan (fot. pochodzi z kolekcji przekazanej do zasobu IPN przez p. Teresę Mellerowicz-Gellę)

Dla żołnierzy z Armii gen. Władysława Andersa, ewakuowanych do Iranu w 1942 r., kraj ten był etapem przejściowym w drodze na front. Ludność cywilna, która wraz z nimi opuściła ZSRS, pomimo gościnnego przyjęcia ze strony Irańczyków, musiała szukać bezpieczniejszych, bardziej oddalonych od działań wojennych, rejonów świata. Dotyczyło to również najmłodszych Polaków. Relokacja rozpoczęła się już kilka miesięcy po przyjeździe do Iranu. Pierwsze dzieci wyjechały z Isfahanu już 11 lutego 1943 r. Blisko czterysta z nich (wraz z personelem opiekuńczym) rozpoczęło podróż do Oudtshoorn w Południowej Afryce. W tym samym roku do Palestyny i Afryki wyjechała kolejna, stuosobowa grupa dzieci. W 1944 r. tzw. zakłady (czyli domy dziecka) w Iranie opuściło wraz opiekunami ponad tysiąc małoletnich, którzy udali się do Indii i Nowej Zelandii. Pozostałe dzieci wyjechały w 1945 r. do Libanu. Ostatnia grupa opuściła Isfahan dopiero po zakończeniu II wojny światowej, w październiku 1945 r.

Wybór miejsc osiedlenia dzieci i dorosłych był rezultatem rozmów prowadzonych przez rząd polski i wielu ludzi dobrej woli z przedstawicielami innych państw, oferujących miejsce pobytu lub wsparcie w postaci środków rzeczowych i finansowych. Polacy znajdowali schronienie w tak egzotycznych dla nas miejscach, jak państwa Afryki środkowej i południowej czy Ameryki Południowej. Niekiedy wybór padał na kraj, którego początkowo nie brano pod uwagę, jak to było

w przypadku Nowej Zelandii.

Osiedlenie tam polskich dzieci poprzedziła podróż jednej z grup, przewożonej w 1943 r. do Meksyku. Grupa płynęła – wraz z wracającymi do domu nowozelandzkimi żołnierzami – amerykańskim statkiem „Hermitage”, który po drodze zawinął do portu w Wellington, stolicy Nowej Zelandii. Ponieważ nie był to port docelowy, podróżujący nie mogli zejść na ląd. Jednak wieść o nich szybko rozeszła się wśród miejscowej ludności. Bardzo aktywną akcję informacyjną i pomocową na ich rzecz przeprowadziła hr. Maria Wodzicka, która była przedstawicielką PCK i jednocześnie żoną dr. Kazimierza Wodzickiego, konsula generalnego RP w Wellington. Odwiedziła ona dzieci na pokładzie statku, a następnie zorganizowała dla nich zbiórkę odzieży, obuwia, lekarstw, a nawet zabawek. Zaapelowała do organizacji pomocowych i mieszkańców miasta. Ofiarność Nowozelandczyków była tak duża, że szybko zabrakło miejsca do przechowania darów i trzeba było wstrzymać akcję do czasu przybycia kolejnych dzieci.

[Czytaj artykuł Joanny Żelazko „Mała Polska” na Antypodach na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Polskie wojsko, Władysław Anders

Artykuł